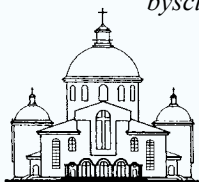


**Najświętsze
Serce Jezusa,
uczyn serce
moje według
Serca Twego**

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 6 (153)

Czerwiec 2010



*Serce Jezusa
w małym Dzieciątku
rodzącym się
w Betlejem.
Panie Jezu,
w chwili
gdy narodziłeś się
w ubogiej stajence,
Twoje Serce
odczuło lęk, chłód.
Pod sercem Matki
było Ci dobrze,
bezpiecznie,
słyszałeś bicie
Jej Serca.
Teraz słyszałeś
inne głosy, cichy
śpiew Twojej Matki
kołyszącej Cię
do snu
i chór Aniołów
chwalący Boga
za Twoje Narodzenie.
Panie Jezu, spraw,
by wszystkie
nowonarodzone
dzieci
były przyjmowane
przez swoich
rodziców
z wielką miłością.*

www.duszki.pl



Ciągle przemijanie?

W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz 17,28)

Obserwując przyrodę, ale i własne życie, widzimy, że na naszej ziemi wszystko przemija, niszczeje, odchodzi. Zabiegani, nie zawsze to sobie uzmysławiamy,

jednak wszyscy zauważamy coraz szybszy, jak nam się wydaje, upływ czasu. Coraz więcej się dzieje, coraz więcej chcemy osiągnąć i zdobyć, aż czasem zapominamy, po co żyjemy. Planujemy, organizujemy, mamy wspaniałe zamiary. Sądzymy, że sami jesteśmy panami własnego losu i czasu.

Dopiero jakieś tragiczne wydarzenie – katastrofa, nagła śmierć bliskiej osoby – powoduje, że na chwilę się zatrzymujemy i zastanawiamy, czy taka gonitwa ma sens. Co zachowamy z tego, co zdobywamy w pocie czoła? Co ma wartość nieprzemijającą? Co nie zniknie ani nie ulegnie zniszczeniu?

Jezus na to pytanie udziela prostej odpowiedzi, choć niestety nie zawsze chcemy Go słuchać. *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby*

w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną (Mt 6,19-20).

Wszystkie skarby zebrane na tej ziemi trwają bardzo krótko. Tracimy je albo przestają się liczyć i nic z nich nie zabierzemy do wiecznego życia. Nie warto się do nich przywiązywać ani na nich polegać. Jedynie to, co zbieramy na wieczność, ma znaczenie. A na wieczność zbieramy tylko miłość – tylko ona trwa i jest największa ze wszystkich darów i cnót. *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich [jednak] jest miłość (1 Kor 13,13).* Warto zatem przez całe ziemskie życie pielęgnować w sobie miłość do Boga i ludzi i na co dzień ją realizować. Warto „być nastawionym” na dawanie siebie innym. Warto w każdym człowieku szukać Chrystusa i służyć Mu. Jedynie wtedy będziemy doświadczać tej bliskości Stwórcy, która dodaje sił i podtrzymuje w każdej sytuacji. Wtedy też będziemy pamiętać, że *w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas (Dz 17,27b).*

Do mojego Kapłana

*Mój najwierniejszy przyjacielu
Synu w kapłaństwie ukochany
Serce twe – Ja Bóg mówię z krzyża
Jak balsam jest na Moje rany*

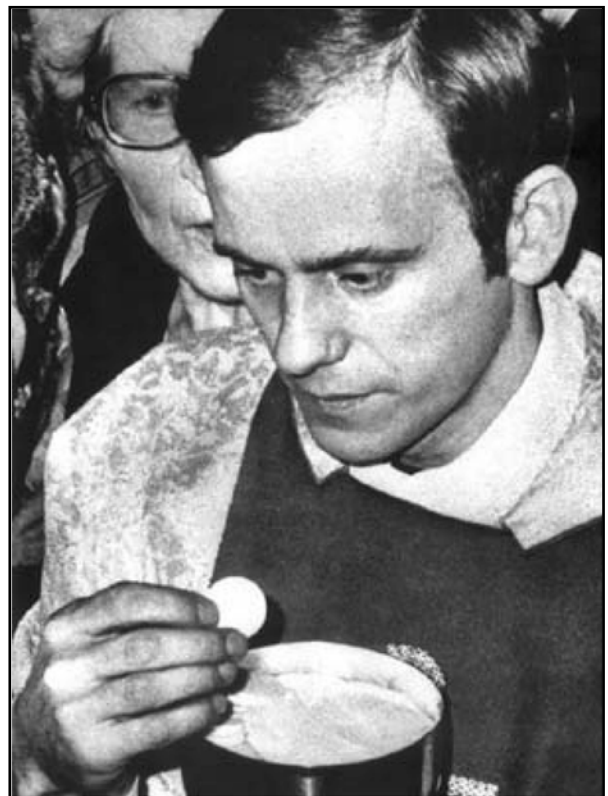
*Dziękuję, że chcesz przyjąć słowo
Nim Serce Me przebije włócznie
Dla ciebie chwilę tę przedłużę
Bliskiego Sercu Memu ucznia*

*Pragnę ci wyznać nim odejdę
Gdy na ołtarzu w czystych dłoniach
Podniesiesz Mnie to będę z tobą
Jedno i znów z miłości skonom*

*Stanę się oceanem ognia
Płonącą krwią, bezkresną wodą
Żarem rozleję się w twym sercu
Twój lęk nie będzie mi przeszkodą*

*Tak jak sam chcę do ciebie mówię
Najczystszy kwiecie wśród kapłanów
Ja Bóg się w tobie zakochałem
Ozdobo kapłańskiego stanu.*

ks. Mariusz Bernyś



**Beatyfikacja
Ksiądz Jerzego Popiełuszki
6 czerwca 2010 r.**

Najświętsze Serce Jezusa, uczyn serce moje według Serca Twego

Czerwiec to miesiąc w sposób szczególny poświęcony Czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kult Serca Jezusowego wywodzi się z czasów średniowiecza; początkowo miał charakter prywatny, z czasem ogarnął szerokie rzesze społeczeństwa.

Mistyka średniowiecza łączyła kult Serca Jezusowego z bardzo żywym nabożeństwem do Najśw. Rany boku Jezusa. Do najpierwszych, którzy w Ranie boku otwartej włócznią żołnierza odnaleźli Serce Boże, należy nieznanego autor poetyckiego utworu *Winny szczerp mistyczny*. Mówi w nim, że właśnie w tej Ranie odnalazł Serce Boże, że spocznie przy Nim, że się już z Nim nie rozstanie. Cały zakon św. Dominika Guzmana – dominikanie – bardzo wcześnie przyswoił sobie nabożeństwo do zranionego boku i Serca Pana Jezusa. W piątek po oktawie Bożego Ciała, a więc w dzień, który sobie Chrystus wybrał na święto Jego Serca, dominikanie odmawiali oficjum o Ranie boku Pana Jezusa. Warto wymienić przynajmniej kilku świętych i błogosławionych, którzy wyróżniali się w średniowieczu szczególnym nabożeństwem do Serca Pana Jezusa; w tym Sercu znaleźli dla siebie źródło szczególnej radości i uświęcenia. Są to: św. Mechtylda (1241–1298), jej młodsza siostra, św. Gertruda (1250–1303) i św. Małgorzata z Kortony (1252–1297).

Od XVII wieku nabożeństwo do Serca Pana Jezusa staje się własnością ogółu wiernych i całego Kościoła. Przyczyniło się do tego dwoje świętych: św. Jan Eudes i św. Małgorzata Maria Alacoque.

Św. Jan Eudes (1601–1680) w dekrete o heroicności cnót (1903) jest nazwany „twórcą liturgicznego kultu Serca Jezusa i Maryi”. W *breve* beatyfikacyjnym czytamy: „Płonąc sam szczególną miłością ku Najśw. Sercom Jezusa i Maryi, powziął pierwszy, a nie było to bez natchnienia Bożego, myśl publicznego kultu ku ich czci”. Jan Eudes postawił sobie za program swojej kapłańskiej misji szerzenie kultu i nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i do Serca Maryi niezmordowanym słowem, pismami i dziełami. Założył ku czci tych dwóch Serc i pod ich imieniem osobną rodzinę zakonną (1641), aby kapłani tegoż zgromadzenia *ex professo* oddawali się szerzeniu nabożeństwa do tych dwóch Serc. Ku czci tych dwóch Serc przepisuje swoim synom duchownym osobne nabożeństwa i modlitwy, wśród nich piękne pozdrowienie: *Ave Cor sanctissimum, ave Cor amantissimum Jesu et Mariae!* W roku 1643 poleca w swoim zakonie obchodzić uroczyste święto Najświętszego Serca Maryi (8 lutego) oraz Serca Pana Jezusa (20 października). Układa oficjum na te święta. W roku 1648 wydaje książeczkę *O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa i Maryi*. W 1670 r. otrzymuje aprobatę teologów tekstów Mszy św. i oficjum o Najśw. Sercu Pana Jezusa.

(dokończenie na str. 4) 

ks. Jan Sochoń

Popiełuszki Msze za Ojczyznę

Idea Mszy św. za Ojczyznę jest głęboko zakorzeniona w tradycji polskiej religijności. Według zapisu Jana Długosza tuż przed rozpoczęciem bitwy pod Grunwaldem król Władysław Jagiełło modlił się ze łzami w oczach o pokój, prosząc Boga o potrzebą w tej sytuacji pomoc. Król był przekonany, że podejmuje walkę w imię sprawiedliwości i ku obronie własnego narodu. Później stało się kościelnym obyczajem organizowanie tzw. modlitw interwencyjnych w intencjach patriotycznych. Papież Klemens XIII nakazał trzydniowe modły za Polskę w 1767 r., tuż przed pierwszym jej rozbiorem. Podczas narodowych powstań i zaborów następowało znaczne zwiększenie liczby nabożeństw „za pomyślność Ojczyzny”.

Ksiądz Teofil Bogucki, niegdyś proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, do głębi przejął się tymi historycznymi wydarzeniami. Dlatego odnowił w swojej parafii modlitwy w intencjach narodowych. 22 lutego 1981 r. zainaugurował oficjalnie comiesięczne Msze św. za Ojczyznę i za tych, którzy dla niej najbardziej cierpią. Zaproponował program, który miał jednoczyć wszystkich,

chcących żyć w blasku chrześcijańskiej prawdy i walczyć z komunistycznym systemem nieprawości. Przypominał w nim, że miłość do Ojczyzny jest także miłością do Boga, stąd też modlitwy w jej intencji powinny pobudzać wiarę, wzmacniać zamiar odnowy moralnej i politycznej.

Wyznaczonym przez niego śladem powędrował ks. Popiełuszko. W atmosferze trwającego już stanu wojennego kontynuował dzieło gorliwego prałata. Przejął od niego odprawianie Mszy św. za Ojczyznę. Sytuacja w kraju zmuszała do zdwojonej czujności. Generał Jaruzelski rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę operację internowania każdego obywatela polskiego, jeśli tylko zachodziło uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będzie przestrzegać porządku prawnego albo będzie prowadzić działalność zagrażającą interesom lub obronności kraju; każdego, kto – jak formułowano w stylu urzędowym – ukończył siedemnaście lat. Taki język oznaczał, że można było zostać zamkniętym w odosobnieniu z jakiegokolwiek, wygodnego dla władzy, powodu. Koniecznością stała się odważna przezorność środowisk solidarnościowych, aby nie dać się łatwo znieważyć.

Znak oporu

Ksiądz Popiełuszko nie ustawał w niesieniu otuchy pokrzywdzonym przez reżim, uczestniczył w procesach hutników, modlił się, skupiając wokół ołtarza mnóstwo wiernych, przyjeżdżających nie tylko z Warszawy i okolic.

(cd. na str. 5) 

Najświętsze Serce Jezusa, uczyn serce moje według Serca Twego

(dokończenie ze str. 3) 

Św. Małgorzata Maria Alacoque (1647–1690), wizytka, żyła w tym samym czasie, co św. Jan Eudes, ale w zupełnym ukryciu, w klasztorze w Paray-le-Monial. 27 grudnia 1673 r. Pan Jezus, pokazując jej swoje Serce pełne ognia, rzekł do niej: „Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami”. Następnie Jezus wziął serce Małgorzaty i umieścił je symbolicznie w swoim Sercu. Potem już przemienione i jaśniejące oddał Małgorzacie. Usłyszała pocieszające słowa: „Dotąd nosiłaś tylko imię mojej sługi. Dzisiaj daję ci inne imię – umiłowanej uczennicy mego Serca”.

Drugie objawienie miało miejsce na początku 1674 r. Pan Jezus ponownie objawił Małgorzacie swoje Serce i wymienił dobrodziejstwa i łaski, jakie przyrzeka czcicielom swojego Serca. „To nabożeństwo – pisze św. Małgorzata – jest ostatnim wysiłkiem Jego miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach”. Wśród różnych form czci Pan Jezus zażądał czci także wizerunków swojego Serca.

W tym samym roku 1674 miało miejsce trzecie objawienie. W czasie wystawienia Najśw. Sakramentu ukazał się Świętej Pan Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, jaśniejącymi jak słońce”. Pan Jezus ponownie odsłonił swoją pierś i pokazał Serce swoje w pełni blasku. Zażądał, aby w zamian za niewdzięczność, jaka spotyka Jego Serce i Jego miłość, okazaną rodzajowi ludzkiemu, dusze pobożne wynagradzały temuż Sercu zranionemu grzechami i niewdzięcznością ludzką. Zażądał od świętej, aby w duchu tegoż zgromadzenia odbywała się w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca adoracja godzinna („godzina święta”) oraz aby Komunia św. w pierwsze piątki miesiąca była również ofiarowana w celu wynagrodzenia Boskiemu Sercu za grzechy i oziębłość ludzką.

W piątek po oktawie Bożego Ciała, 10 czerwca 1675 r. nastąpiło ostatnie wielkie objawienie. Kiedy Małgorzata klęczała przed tabernakulum w czasie nawiedzenia Najśw. Sakramentu, ukazał się jej Chrystus, odsłonił swoje Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowало ludzi, że nie szczędziło niczego aż do zupełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Lecz najbardziej boli Mnie to, że w podobny sposób obchodzą się ze Mną serca służbie mojej szczególnie poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci Mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez Komunię i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję. W zamian za to obiecuję

ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”.

Pan Jezus dał św. Małgorzacie Alacoque dwanaście obietnic dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustale pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mego będzie czczony.
10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzatwardziały.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej nielasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

Stolica Apostolska po dokładnych badaniach zezwoliła na obchodzenie święta i na cześć wizerunków Jezusowego Serca w formach dzisiaj powszechnie przyjętych. Po raz drugi Kościół pośrednio zatwierdził objawienia, dane św. Małgorzacie Marii Alacoque, kiedy po surowym procesie wyniósł ją do chwały ołtarzy. Jej beatyfikacja odbyła się w 1864 r., a kanonizacja w 1920 r. Pierwszym papieżem, który zatwierdził nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, a także święto dla niektórych diecezji i zakonów był Klemens XIII. Uczynił to w 1765 r. – a więc prawie sto lat po wspomnianych objawieniach. Decydujący w tej sprawie stał się memoriał biskupów polskich wysłany do tego papieża w 1765 r. Memoriał podaje najpierw historyczny przegląd kultu, z kolei uzasadnia bardzo głęboko godziwość i pożytki płynące z tego nabożeństwa. Papież Pius IX w 1856 r. rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół. Leon XIII 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki.

Kościół widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego znak miłości Boga ku ludziom. Chce także rozbudzić w sercach ludzkich wzajemną miłość ku Bogu poprzez to nabożeństwo. Nadto sam Chrystus nadał temu nabożeństwu kierunek wybitnie ekspiacyjny: ma nas ono uwrażliwiać na grzech, mobilizować w imię miłości Chrystusa do walki z nim oraz do wynagradzania za tych, którzy najwięcej ranią Boże Serce. Bóg jest miłością. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki.

Kiedy zaś rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, Bóg nadal go nie przestał miłować. Dowodem zaś tej niepojętej miłości było to, że dał swojego Syna. Uosobieniem tej największej Bożej miłości jest Serce Jezusowe. Ta właśnie miłość dla rodzaju ludzkiego kazała Jezusowi przyjść na ziemię, przyjąć dla zbawienia rodzaju ludzkiego okrutną mękę i śmierć. Z miłości tego Serca powstał Kościół, sakramenty święte, a wśród nich Sakrament Miłości – Eucharystia.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego nakłada również zobowiązania. Człowiek nie powinien nadużywać dobroci Bożego Serca. Powinien mieć do tego Serca nieograniczone zaufanie. Powinien uciekać się do tegoż Serca we wszystkich swoich potrzebach. Nie powinien jednak ranić tegoż Serca na nowo grzechami. Kiedy jednak słabość ludzka na nowo pchnie nas w bagno grzechu i w niewolę szatana, mamy prawo zawsze ufać w miłosierdzie Boże, które gotowe jest przyjść nam z pomocą i nas wybawić.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego skłania również do aktów pokutnych za grzechy innych. Kto miłuje Boże Serce, ten będzie starał się temuż Sercu wynagradzać za grzechy braci. Tak więc nabożeństwo to budzi także świadomość i odpowiedzialność społeczną. Nabożeństwo do Serca Jezusowego nagli do naśladowania cnót tego Serca – a przede wszystkim miłości we wszelkich jej przejawach.

Istnieją rozmaite formy czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pierwszą z nich jest coroczna uroczystość, obchodzona w piątek po oktawie Bożego Ciała. Czerwiec jest miesiącem Serca Jezusowego; szczególnym orędownikiem tej formy kultu był papież Leon XIII († 1903) i jego następcy. Wiele narodów i państw poświęciło się Sercu Pana Jezusa, m.in. Ekwador, Kolumbia, Belgia, Hiszpania, Francja, Meksyk, Polska. Istnieją też zakony pod nazwą Serca Jezusowego – m.in. sercanki, siostry Sacré Coeur, siostry urszulanki Serca Jezusa Konającego.

Istnieją także konkretne pobożne praktyki ku czci Serca Jezusowego. *Godzina święta* wywodzi się od św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pan Jezus wyraził życzenie, aby wierni **w nocy z czwartku na pierwszy piątek miesiąca adorowali chociaż przez godzinę Najśw. Sakrament dla uczczenia konania Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym**. Praktykę tę przyswoiło sobie wiele parafii, odprawiając specjalne adoracje w godzinach wieczornych. Pan Jezus dał także św. Marii Małgorzacie obietnicę, że kto przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków przystąpi do Komunii świętej i ofiaruje ją jako wynagrodzenie za grzechy własne i rodzaju ludzkiego, temu Boże Serce zapewni miłosierdzie w chwili zgonu, że nie umrze bez Jego łaski. Kościół wprawdzie nie zaaprobował urzędowo tej obietnicy, pozwala jednak ufać, że zostanie ona wypełniona. Praktyka ta przyczyniła się do spopularyzowania zwyczaju częstej Komunii Świętej.

<http://opole.kik.opoka.org.pl/>

ks. Jan Sochoń

Popieluszkowski Msze za Ojczyznę

(cd. ze str. 3) 

Msze za Ojczyznę rosły w religijno-patriotyczną siłę. Ludzie gromadzili się nie tylko wewnątrz świątyni, ale i wokół niej, w pobliskim parku i przybocznych uliczkach. Powiewały sztandary, podnoszono do góry ręce ułożone w kształcie litery V (victoria – zwycięstwo) albo formowano las krzyży, śpiewano pieśń „Ojczyzna ma”, która stała się wyrazem jedności i patriotycznego zrywu. Był to początek intensywnych przewartościowań polityczno-społecznych, powolnego (choć nikt wówczas nie mówił tego głośno) obumierania systemu komunistycznego w Polsce, umacniania się zbiorowej świadomości, że Polacy to naród od tysiąca lat włączony w krwioobieg kultury chrześcijańskiej. Żadne totalitarne siły nie mogły tego stanu rzeczy zmienić, choćby nawet ogłaszały co kilka miesięcy stan wojenny albo pomnażały zastępy służb penetrujących każdą część życia.

Komuniści starali się jednak nadal prowadzić zbrodniczą grę z Kościołem, wykorzystując aktualne wydarzenia i decyzje władz kurialnych do szantażowania zarówno hierarchii, jak i poszczególnych księży. W środowisku żoliborskim mieszały się ze sobą w natłoku różne głosy, odmienne opcje polityczne i sposoby duszpasterskiej „walki” z wciąż groźną siłą rządzącą. Brakowało uchwytne go porządku, powiązanego ze społeczną nauką Kościoła oraz sprecyzowanych metod postępowania wobec prowokacji partyjnych dygnitarzy. Dotyczyło to zarówno osób świeckich, jak i przedstawicieli hierarchii kościelnej.

Tymczasem ks. Jerzy Popiełuszko stał się coraz wyraźniejszym znakiem, łączącym Polaków w oporze, choć trzeba było jeszcze wiele narodowego trudu, aby mogło dojść do obalenia komunizmu. Pojawiały się zresztą niespodziewane trudności. Zaczęto bowiem traktować księdza czysto instrumentalnie – także w środowiskach przynajmniej się do związków z Żoliborzem. Uznano, że może on stanowić narzędzie przetargowe w sporach toczonych o sposób władania społecznością – już poza wpływami sił socjalistycznych, jak wówczas się określało.

Wolni w modlitwie

Na szczęście ks. Jerzy umiał promieniować tym, co miał w sobie najlepszego, a co wynikało z zawierzenia Chrystusowi i Ewangelii. Stało się tak również za przyczyną Kościelnej Służby Porządkowej, która spontanicznie zainicjowała swą działalność. Należało przecież w pierwszym rzędzie zająć się ochroną samego ks. Jerzego. Jego codzienność stała się (niejako z dnia na dzień) ciągiem zastrasznień, prób uciszenia podejmowanych przez wysłanników ekipy rządzącej. Ani przez chwilę ks. Jerzy nie czuł się spokojny i bezpieczny. Potrzebował osłony, którą próbowały zapewnić mu osoby najbliższe, a także zupełnie ks. Jerzemu nieznane, zgłaszające się spontanicznie. Nietety, znajdowali się pośród nich ludzie pozyskani przez 

(dokończenie ze str. 5) 

Służbę Bezpieczeństwa.

Dobrodusność warszawskiego kapłana, otwartość na każdego człowieka sprawiały, że przyciągał do siebie wszystkich, nie bacząc na ewentualne niebezpieczeństwa. Nie potrafił odrzucić kogoś tylko dlatego, że nie miał o nim dostatecznej wiedzy albo że doszły do niego jakieś nieprzychylnie informacje o tej osobie. Garnących się do parafialnej współpracy traktował jak przyjaciół chcących służyć wspólnej sprawie, jaką było pogłębione religijnie świadectwo życia, złączone z potrzebą zrzucenia komunistycznego balastu.

Pojmował, że historia powojennej Polski to historia kraju poddanego zbrodniczym działaniom Służby Bezpieczeństwa i Rosji sowieckiej. Nawoływał więc wciąż do modlitwy. Bez niej Kościół nie może zwyciężyć w sprawach, do których został powołany. W modlitwie – powtarzał konsekwentnie – czujemy się wolni i solidarni. Modlitwa i wiara stanowią wyposażenie duchowe przed złem tego świata, umacniają poczucie braterstwa i duchowej mocy, mają też wymiar duszpasterski, gdyż są oznaką jedności z Kościołem – również w wymiarze słów, które uległy niemal zniszczeniu pod wpływem komunistycznej nowomowy.

Dlatego ks. Jerzy ze starannością przygotowywał swe homiletyczne wystąpienia. Wpatrując się w duszpasterskie doświadczenie ks. prałata Teofila Boguckiego przyjął, że pamięć historyczna to ważny element rozumienia teraźniejszości, a patriotyczne uroczystości organizowane w żoliborskiej parafii uznał za jej wyróżniający przejaw. Modlono się tu przecież już wcześniej za Romualda Traugutta i uczestników Powstania Styczniowego, a także za wszystkich, którzy poświęcili życie broniąc własnej Ojczyzny. Uroczystości te głęboko zapadły w pamięć mieszkańców Żoliborza.

Ważną ich częścią stały się kazania ks. Popiełuszki. Początkowo nie zdawał sobie sprawy z siły osobistego przepowiadania. Kiedy jednak ludzie zaczęli domagać się od niego niektórych fragmentów homilii, uświadomił sobie, że oto staje w szeregu tych polskich księży, którzy mają za zadanie umacniać narodową i religijną jedność Polaków. Zwrócił zatem uwagę na „styl” własnych wypowiedzi. Zaczął dobierać odpowiednie teksty literackie, odwoływać się do kazań Prymasa Wyszyńskiego i Jana Pawła II, jak również nauczania biskupów polskich. Nie wykorzystywał wielkiej retoryki, wywiedzionej z ducha Wyspiańskiego czy arcybiskupa Teodorowicza, nie stosował zbyt perswazyjnych środków wyrazu, ponieważ okoliczności społeczno-polityczne stały się na tyle napięte, że wystarczyło wskazywać bolesne miejsca życia, aby wzbudzić duchowe poruszenie i umacniać nadzieję.

Żadnej polityki

Msze św. za Ojczyznę wywoływały z jednej strony entuzjazm wiernych, z drugiej wyraźne zaniepokojenie struktur partyjnych. Starając się nie odróżniać od uczestników liturgii, tajniacy nagrywali kazania ks. Popiełuszki, usiłowali zakłócać nastrój spotkań i utrudniać modlitwę. Mimo to liczba uczestników Mszy św. wciąż rosła. Źródła takiego stanu rzeczy tkwiły głównie w tajemnicy łaski

z nieba, ale również w osobowości ks. Jerzego. Starał się być osobą przejrzystą. Dawał się poznawać takim, jakim był, nie ukrywał osobistych intencji. Umiał wejść w świat innej osoby, zrozumieć jej myśli, wczuć się w potrzeby i oczekiwania. Wykazywał wreszcie dobrą wolę, cierpliwość, ponieważ miłość rozpoznawał jako proces, nie zaś jako spełnioną wartość. Nie obawiał się też trudności ani słabości, może nawet ran. One przecież – wiedział to już wówczas – nie ograniczają dróg do Boga; wprost przeciwnie: otwierają na Jego łaskę.

Zapewne dlatego nie zwracał większej uwagi na stan własnego zdrowia, choć anemia, dolegliwości wątroby i nerwica wcale go nie opuszczały. Stawał przy ołtarzu wybladły, schorowany, ale umocniony ufnością, że modli się w dobrej sprawie, że sam Chrystus prowadzi jego służbę. Mówił spokojnie, niemal monotonna, ale z wewnętrznym przekonaniem, dobitnie. Z kościelnego głośnika płynęły proste ewangeliczne słowa o potrzebie życia w prawdzie, wierności ideałom, wzajemnej życzliwości, nie odrzucającej wrogów i prześladowców. Docierały one również i do tych, którzy skrycie rejestrowali wszystko, co się działo. Ludzi pociągała prostota, skromność i wrażliwość ks. Jerzego. Potrafimy przecież wybaczyć księdzu, który nie jest specjalnie wykształcony, że się na czymś nie zna; chcemy, by po prostu całym sercem był dla innych.

Nie były to kazania rozpolitykowane. Zabieganie o dobro drugiego człowieka było wtedy i jest obecnie aktywnością polityczną i jedynie w tym znaczeniu ks. Jerzy prowadził działalność polityczną. Trzeba pamiętać, jakie to były czasy, jaka atmosfera, jakie realia. Bez ich znajomości, nie sposób właściwie ich ocenić. To dobrze zredagowane homilie – czasami zawierające jakieś treści filozoficzne przedstawione w przystępny sposób – w wielu miejscach głębokie i teologicznie wysmakowane, że o ich autorstwo podejrzewano Klemensa Szaniawskiego. Żadnej polityki! Niesamowita scena miała miejsce podczas procesu zabójców ks. Popiełuszki. Prokurator zaczął czytać rzekomo wywrotowe kazanie ks. Jerzego. I w miarę czytania zmieniał mu się głos oraz interpretacja. Wszyscy czekali na antyrządowe treści, a partyjny prokurator cytował kazanie o Matce Bożej. Kiedy skończył, zapadła cisza jak makiem zasiał.

Msze św. za Ojczyznę jednoczyły ludzi, niszczyły chęć odwetu i wyzwalały w nich dobre emocje. Niosły duchowy żar sprawiający, że sprawy Boże nabierały coraz bardziej egzystencjalnego znaczenia, a bolesne problemy codzienności umniejszały się. Dawały poczucie – co wówczas robiło piorunujące wrażenie – trwania w upragnionych „godzinach wolnej Polski”, kiedy wiara i naród nie są od siebie oddzielane, ani tym bardziej sobie przeciwstawiane. Przybliżały dni wolnej Ojczyzny i wolnego życia.

Artykuł jest fragmentem książki pt. *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, która niebawem ukaże się nakładem krakowskiego Wydawnictwa WAM, w serii „Wielcy ludzie Kościoła”.

„Idziemy” nr 12/2010
Przedruk za zgodą redakcji

V Europejskie Spotkanie Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej (FIAC)

W dniach 6–9 maja br. odbyło się w krakowskich Łagiewnikach V Europejskie Spotkanie Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej (FIAC). Spotkanie rozpoczęła uroczysta Msza św. w Bazylice Miłosierdzia Bożego w dniu 6 maja br. sprawowana pod przewodnictwem kardynała Stanisława Dziwisza Metropolity Krakowskiego. Uczestnicy obrad, przybyli z 17 krajów, wysłuchali pięciu wykładów. Uczestniczyli też w pielgrzymce na Jasną Górę i w procesji z Wawelu na Skałkę.

Emilio INZAURRAGA – prezes FIAC i prezes AK w Argentynie mówił o *bieżących wyzwaniach Akcji Katolickiej w świecie*, Franco MIANO – prezes AK we Włoszech o *odpowiedzialności Europy wobec świata*, Marek JUREK – o *godności życia ludzkiego*. Abp Józef MICHALIK wygłosił wykład *Europa – laboratorium spotkania Ewangelii i kultur w szkole Jana Pawła II*, zaś ks. prof. Piotr MAZURKIEWICZ, Sekretarz Rady Episkopatów Europy – wykład *Odpowiedzialność za Europę*.

Tematyka wygłoszonych wykładów jest aktualna nie tylko dla Akcji Katolickiej, ale dla całego laikatu w Kościele. Niżej przedstawiamy tłumaczenie homilii Bp. Domenico Sigaliniego – Asystenta Kościelnego Akcji Katolickiej we Włoszech i Asystenta Kościelnego FIAC, wygłoszonej podczas porannej Mszy św. w piątek 7 maja.

(KS)

Bp Domenico Sigalini
Asystent Kościelny Akcji Katolickiej
we Włoszech
Asystent Kościelny FIAC

Miłość jest elementem jednoczącym wszechświat

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem (J 15,12)

Papież Benedykt XVI powiedział nam to w swoim pierwszym liście, skierowanym do całego Kościoła i do całego świata. Bóg jest miłością. To jest prawo miłości, które określa istnienie nasze i istnienie świata. Tu nie chodzi o korzyści, pieniądze, bogactwo, majątek, wdzięk czy władzę, ale o zdolność do miłowania.

W sercach Żydów, którzy szli za Jezusem, rodziło się pytanie, które także dostrzegamy w naszych sumieniach: Na czym przede wszystkim polega życie chrześcijańskie? Czy jest to zespół norm i przykazań, które zamykają chrześcijanina w dobrej, ale kontrolowanej i skostniałej



wizji świata? Czy jest to zespół zasad politycznie poprawnego zachowania? Jezus mówi: Daję wam przykazanie: miłujcie się wzajemnie. To jest jedyne prawo, to jest punkt oparcia dla świata.

Badacze fizyki, także w dawnych czasach, mieli zawsze jedno marzenie: chcieli udowodnić, że wszystkie siły, które mają swoje źródło w naturze, można sprowadzić do jednej siły. Bo chociaż siły natury objawiają się na różne sposoby, to ostatecznie siła jest jedna: przyciąganie, elektryczność, magnetyzm, siła atomu. Poprzez ten obraz możemy lepiej zrozumieć to, co chce nam powiedzieć Jezus: On chce, aby Jego uczniowie zrozumieli, że to miłość łączy wszystko i że każda miłość ma swoje źródło w Bogu.

Zakres znaczeniowy miłości jest bardzo szeroki: jest miłość braterska, jest przyjaźń, jest synostwo, jest miłość macierzyńska i ojcowska, jest miłość ukazująca swoją największą potęgę w miłości mężczyzny i kobiety — ale miłość jest zawsze jedna. To Bóg w sobie samym jest miłością.

Chrześcijanin zatem winien się czuć kochany, winien się czuć wybrany, a jego wiara jest jedynie odpowiedzią na ten wybór, którego Bóg dokonał dla niego. Być chrześcijaninem to nie tylko dobrze postępować, ale nade wszystko wiedzieć, że jest się przez Boga kochanym i tę miłość przyjąć. Często tak właśnie jest w życiu małżeńskim. W miłości przede wszystkim trzeba pozwolić się kochać i samemu się nie narzucać.

Boża miłość jest jednak wyjątkowa i definitywna: jest to miłość największa, ponieważ On oddał za nas swoje życie. Świadomość, że mamy takiego Boga, domaga się od nas tego, byśmy byli gotowi postępować tak samo. Świadomość, że jesteśmy do szaleństwa kochani przez Boga, jest naszą jedyną nadzieją w życiu. Przyjęcie tej miłości, która ma moc Bożą, domaga się obecności takich osób, które w każdym czasie nauczą kobiety i mężczyzn, jak pozwolić się kształtować Bożej miłości, jak na nią ofiarnie odpowiedzieć, jak przebudować własne życie według jej praw, jak do niej się nawrócić i jak „zapalić świat” — jak mówił do młodych Jan Paweł II na Tor Vergata w 2000 roku.

Akcja Katolicka wzrasta w promieniach tej miłości, wzmacnia się nią i o niej świadczy w społeczeństwie, w codzienności, w podejmowaniu odpowiedzialności, która zawsze rodzi się z codziennej modlitwy i słuchania Słowa Bożego.

□



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Mateusz Wyrzykowski

Kościół i jego wnętrze

W każdym kościele musi być odpowiednie wyposażenie, by była w nim możliwość sprawowania liturgii. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ważną rolę odgrywa wnętrze i wyposażenie świątyni. Nie zdajemy sobie również sprawy z wielkiej tradycji i historii, która wiąże się z poszczególnymi elementami tegoż wyposażenia.

Najważniejszym i centralnym miejscem w kościele jest ołtarz. To wokół niego spotykamy się na niedzielnej liturgii. W początkach chrześcijaństwa były to drewniane stoły, od IV wieku – przeważnie kamienne, a od IX w. zaczęto umieszczać w nich relikwie świętych. Przeważnie w kościołach budowano kilka ołtarzy, co przyczyniło się do powstawania bocznych kaplic, którymi opiekowały się bractwa, cechy czy rody. Kościoły, w których był ołtarz, stawały się miejscem azylu. Przy ołtarzu udzielano święceń i składano śluby. W każdej świątyni jest jeden ołtarz główny, ma on symbolizować jedną ofiarę złożoną przez Jezusa na krzyżu. Dlatego też, na ołtarzu lub w jego pobliżu umieszcza się krzyż, który przypomina nam o zbawczych wydarzeniach, które się na nim dokonały.

Tabernakulum służy do przechowywania puszek i kustodii, w których jest Ciało Pańskie. (Kustodia jest puszką w której przechowuje się Ciało Pańskie, umieszczane w monstrancji podczas wystawień Najświętszego Sakramentu). Umieszczenie tabernakulum w nawie głównej pozwala na indywidualną adorację oraz przypomina o realnej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W pobliżu tabernakulum powinna się znajdować lampka wieczna przypominająca o obecności Chrystusa i wskazująca na Niego jako na światłość wieczną. Chrzcielnice

w pierwszych wiekach były poza budynkiem kościoła, z czasem, ok. VI wieku, przybrały kształt podobny do tych współczesnych, a tak ozdobny charakter otrzymały w baroku. Chrzcielnica ma być miejscem godnego przyjmowania nowych członków do wspólnoty Kościoła oraz ma przypominać innym wiernym o ich chrzcie i darach, które podczas niego otrzymali. W pobliżu chrzcielnicy powinien się znajdować paschał. Odpalane od niego światło jest symbolem otrzymania podczas chrztu życia nadprzyrodzonego od Jezusa. Obrazy w świątyni łączą się ściśle z kultem świętych. Św. Jan od Krzyża mówi: „Bardzo często udziela Bóg łaski przez obrazy znajdujące się w miejscach ustronnych i samotnych. Bywa tak dlatego, że przez trud, jakiego wymaga dojście na to miejsce, wzrasta uczucie i siła pobożności. Następnie dlatego, że ludzie usuwają się wtedy od zgiełku świata, aby się lepiej pomodlić, jak to czynił Pan nasz Jezus Chrystus”.

Ważnym elementem wyposażenia są organy. W świątyniach pojawiły się w VIII w. Początkowo proste w konstrukcji, z czasem były udoskonalane, zwłaszcza w XIX i XX w. Dziś jest to instrument kojarzony wyłącznie z kościołem. Dokumenty kościelne mówią, że trzeba ten instrument szczególnie szanować, ponieważ: „umysł wiernych porywa ku Bogu i rzeczywistości nadziemskiej”.

W kościele używa się również dzwonów. W Europie zaczęły one być używane w VI wieku i przybyły do nas z Chin. Początkowo małe, lecz z czasem coraz większe i okazalsze, w XII w. zawieszane już w oddzielnych wieżach – dzwonnicach. Od VIII wieku dzwony święcono i nadawano im imiona. Dziś ich dostojny dźwięk zwiastuje największe uroczystości.

Każdy element wyposażenia świątyni ma swoją historię i symbolikę, poznanie jej pozwala nam jeszcze pełniej uczestniczyć w liturgii. Przedmioty te nie tylko mają charakter ściśle użytkowy, ale pozwalają nam jeszcze godniej uczestniczyć w liturgii. □



AKT ODDANIA DZIECI I MŁODZIEŻY NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

Najświętsze Serce Jezusa. My chłopcy i dziewczęta, stajemy na Twoje wezwanie.

Przyszedłeś, Jezu, zapalić na świecie ogień Twej miłości. Podejmujemy Twe hasło.

Chcemy zapalić się Boską miłością. Za Twoje Serce, które dałeś ludzkości, za Twe ukochanie, zwłaszcza dzieci i młodzieży, oddajemy Ci nasze młode serca.

Twoje prawo będzie naszym prawem. Dochowamy wierności Twym przykazaniom, zwłaszcza miłości Boga i bliźniego. Będziemy wzbogacać nasz umysł, nie tylko wiedzą ludzką, ale Boską, chodząc na lekcje religii.

Będziemy korzystać ze źródeł Twej łaski, zwłaszcza Mszy świętej niedzielnej i Komunii świętej nade wszystko w pierwsze piątki miesiąca.

Będziemy opierać się wszelkim pokusom do złego. Chcemy zachować wiarę, czystość i męstwo.

Będziemy walczyć o to, aby Cię wszyscy ludzie kochali.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjmij nas jako Twych rycerzy i racz nam błogosławić.

Amen.

Kilka dni temu – 6 czerwca – przeżywaliśmy wielką uroczystość – na Placu Piłsudskiego w Warszawie został ogłoszony błogosławionym Sługa Boży Ksiądz Jerzy Popiełuszko.

Dla was, jak i dla nieco starszych od was kolegów, jest postacią znaną tylko z opowiadań i książek. Ale dla wielu nieco starszych dorosłych jest kimś, kogo być może znali osobiście albo słuchali Jego kazań i uczestniczyli w odprawianych przez Niego Mszach św. za Ojczyznę.

Zanim został księdzem, był chłopcem takim jak wy, chodził do szkoły i był bardzo gorliwym ministrantem.

Życzę wam takiej gorliwości i wytrwałości.

Wasz Dziadek

Dzieciństwo i lata młodości księdza Jerzego Popiełuszki

Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku w Okopach, niewielkiej wsi na ziemi podlaskiej. Okopy, podobnie jak kilka okolicznych wiosek, były częścią parafii suchowolskiej. W życiu mieszkańców Okopów oddalona o cztery kilometry Suchowola odgrywała ważną rolę. Tam znajdował się kościół, szkoła podstawowa, liceum, ośrodek zdrowia, sklepy. Stamtąd można było dojechać pekaesem do większych miast, na przykład Białegostoku.

Ziemia suchowolska, tak jak i zresztą większość obszarów wschodnich, była bardzo biedna i opóźniona cywilizacyjnie w stosunku do reszty kraju. Elektryczność dotarła do Okopów dopiero w latach sześćdziesiątych. Po wojnie miejscowi chłopcy aktywnie wspierali żołnierzy antykomunistycznego podziemia i skutecznie oparli się kolektywizacji wsi.



Marianna i Władysław Popiełuszkowie mieli pięcioro dzieci. Jerzy był ich trzecim dzieckiem. Na chrzcie świętym otrzymał imię Alfons. Tak postanowiła matka, która pragnęła, by św. Alfons Liguori, założyciel zakonu redemptorystów, był patronem jej syna. Później, w trakcie nauki w suchowolskim liceum, Alek Popiełuszko był obiektem drwin i niewybrednych żartów z powodu swego imienia. Cierpiał z tego powodu i dlatego postanowił zmienić je w przyszłości.

Popiełuszkowie byli bardzo pobożni. Codziennie cała rodzina zbierała się na wspólną modlitwę. W każdą środę odmawiali Litanię do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w piątek Litanię do Serca Jezusowego, a w sobotę Litanię

Braciszek



do Matki Bożej Częstochowskiej. Codziennie odmawiali różaniec, który zawsze prowadziła matka. Marianna Popiełuszko dbała o edukację religijną swoich dzieci: uczyła ich modlitw, posyłała na lekcje religii, zachęcała synów do służby ministranckiej. W domu Popiełuszków wychowanie religijne łączono z wychowaniem patriotycznym. Dzieci szczególnie lubiły słuchać opowieści matki o obronie Jasnej Góry przed Szwedami.

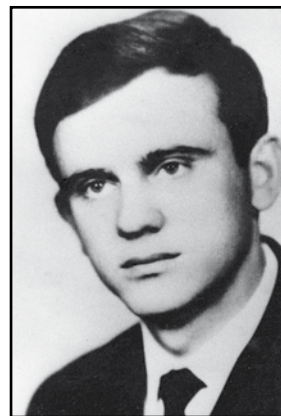
Popiełuszkowie żyli bardzo skromnie. Posiadali kilkanaście hektarów ziemi, ale gleba była marnej jakości. Utrzymanie gospodarstwa wymagało nieustannej i ciężkiej pracy. Dzieci już od wczesnych lat pomagały rodzicom w pracach polowych i w oborze, godząc obowiązki domowe z nauką.

W domu Popiełuszków mówiono charakterystyczną dla tych ziem gwarą polsko-białoruską. Alek Popiełuszko dopiero w liceum nauczył się mówić poprawną polszczyzną.

Alek codziennie przebywał pieszo czterokilometrową drogę do szkoły podstawowej w Suchowoli. Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpił 3 czerwca 1956 roku. Od tamtego też czasu

pełnił posługę ministranta i był nim aż do końca liceum. Do Mszy Świętej służył o siódmej rano, przed rozpoczęciem lekcji. Aby zdążyć na czas, musiał wstawać około piątej nad ranem.

We wrześniu 1961 roku Alek Popiełuszko po pomyślnym zdaniu egzaminów z języka polskiego i matematyki został przyjęty do suchowolskiego liceum. Trafił do klasy o profilu ogólnym. Nie był szczególnie uzdolniony, ale wszelkie braki nadrabiał ogromną pracowitością, dzięki czemu spokojnie zaliczał kolejne semestry. W liceum powoli dojrzewało jego powołanie do stanu duchownego. Decyzję o wstąpieniu do seminarium podjął w ostatniej klasie. Dopiero po maturze poinformował o tym rodziców, sprawiając im miłą niespodziankę, gdyż od dawna marzyli, by przynajmniej jeden z ich synów poczuł w sobie powołanie.



Marek Balon, ks. Henryk Romanik,
Ks. Jerzy Popiełuszko – Błogosławiony męczennik
Rafał, 2010

Dr Zbigniew Osiński

65. rocznica odzyskania przez Polskę Ziemi Zachodnich i Północnych

(cd. z nr. 5/2010)

Po tym, jak sądzę dosyć długim wstępie, dotyczącym jednakże dwudziestowiecznych problemów polsko-niemieckich, wydaje się konieczne przypomnienie historii Ziemi Odzyskanych po 1945 roku, bo bez niej nie zrozumiemy przyczyn dla których pokolenia Polaków pamiętały i w różny sposób dążyły do powrotu na nie.

Nie musimy chyba przypominać, że od V–VI w. po Chr. z całą pewnością ziemie leżące między Łabą na zachodzie po Bug i Narew na wschodzie zamieszkałe były przez Słowian Zachodnich, do których wszak się zaliczamy. Tak więc późniejsi Polacy sąsiadowali na zachodnim skraju swych ziem przede wszystkim także ze Słowianami należącymi do grupy Słowian Połabskich, a co za tym idzie kontakty z Niemcami (Niemymi, takie jest pochodzenie słowa Niemcy w języku polskim) siłą rzeczy w wiekach IX–X były mocno ograniczone. Już w drugiej połowie X wieku państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego graniczyło z Marchią Wschodnią, tą najbardziej energiczną i zaborczą w dziele podporządkowywania cesarstwu wciąż nowych ziem zamieszkałych przez pogańskich Połabian (Wieleci, Lutycy, Stodorianie, Łużyczanie). Cesarstwu Rzymskiemu Narodu Niemieckiego z niejaką trudnością przychodziło podbój Połabian, bo przypomnę, że jeszcze w XII wieku Jaksa z Kopanicy, księżę Stodoran posiłkowany przez Polaków, odebrał w latach 1154–1157 Brennę (Brandenburg) Albrechtowi Niedźwiedziowi.

Siedzibą Jaksy była Kopanica, od wieków dzielnica Berlina (Kepenick. Por. Encyk. PWN, Warszawa 2006, s. 350). Ale ten fakt nie może nam przesłonić bardzo skutecznej i prowadzonej konsekwentnie walki cesarstwa nie tylko z pogańską słowiańszczyzną, skoro Bolesław Chrobry z początkiem XI w. zmuszony był prowadzić długą i wyczerpującą wojnę z cesarstwem zakończoną dopiero w 1018 roku pokojem w Budziszynie. Choć powody tej wojny istotnie były bardzo złożone, to tak naprawdę cesarstwu nieustannie w bojach z piastowską Polską chodziło o jej podporządkowanie – zhołdowanie – podobnie jak to miało miejsce z Królestwem Czeskim. Tak więc siłą rzeczy polem sporów i wojen pomiędzy Polską i Niemcami były Ziemi Zachodnie i Północne, a w szczególności Śląsk i Ziemia Lubuska.

Przypomnę, że Pomorze było formalnie częścią Polski, ale prawie każdy z wczesnopiastowskich władców musiał o nie z Pomorcami walczyć (Bolesław Krzywousty).

Nazwa „Śląsk” według wielu historyków niemieckich pochodzi od germańskiego plemienia Silingów. W rzeczywistości jednak ta nazwa Śląsk pochodzi od Ślęzy, Ślęzan, słowiańskiego plemienia zamieszkałego nad Odrą i w jej dorzeczu (ślężyć, mazać się w bagnie). Francja, Burgundia, Lombardia mają nazwy od plemion germańskich Franków, Burgundów, Longobardów, ale nikt nigdy nie twierdził, że te kraje powinny należeć do Niemiec. Ślężanie byli rodzimą ludnością na Śląsku, w tej części Europy Środkowej. Germańskie plemiona Silingów, Gotów i innych wędrowały czasami przez późniejsze ziemie polskie, lecz były grupami przybyszów stosunkowo szybko przenoszących się w inne rejony Europy, które trafiały w okresie Wielkiej Wędrówki Ludów na Bałkany, Półwysep Apeniński, Iberyjski do Afryki Północnej.

Na pewnym już historycznym gruncie stajemy jednak dopiero w drugiej połowie wieku X, bo w tym czasie był to już całkowicie polski kraj, na którego terenie ścierały się na przemian wpływy polskie i czeskie, a nie niemieckie! Ale to Polska pod koniec tego znamienego dla całej Europy stulecia kładła fundamenty pod cywilizację łacińską na Śląsku. To Polska wprowadziła na Śląsk chrześcijaństwo, przy bardzo bujnym i silnym pogaństwie (góra Ślęza, Sobótka). To we Wrocławiu w roku 1000 została ustanowiona stolica biskupia podlegająca polskiej metropolii w Gnieźnie. To w X, XI wieku powstały na Śląsku główne miasta, wsie. Ogromną część kraju otwarto na osadnictwo, lecz nie mam tu na myśli osadnictwa za panowania Henryka Brodatego (Złotoryja 1223). Założono najstarsze parafie, klasztory, wspólnoty miejskie i wiejskie. Romańskie i gotyckie kościoły zostały zbudowane przez polskich królów i książąt, przez polskich biskupów i rycerzy.

Z początkiem polskiego średniowiecza Śląsk był często najeżdżany przez cesarskie Niemcy. I tak w 1017 r. odnotujemy obronę Niemczy (panowanie Bolesława Chrobrego), oblężenie Głogowa w 1109 r. (panowanie Bolesława Krzywoustego) bitwę pod Psim Polem w tym samym roku. Obroną już nie Śląska ani Polski była bitwa z Tatarami pod Legnicą w kwietniu 1241 r., gdzie nie zdążyły posiłki cesarskie, a zagrożenie było wspólne i śmiertelne (pamiętajmy, że Tatarzy w owym czasie i później jeszcze zajęli i spustoszyli prawie całą kontynentalną Azję, Europę Wschodnią, docierali pod Wenecję). W XIII w. to Wrocław był stolicą Polski, chociaż formalnie stolicą senioralną był Kraków, ale to stąd, z Wrocławia, wychodzili kolejni książęta seniorzy: Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Henryk Probus.



Henryk Probus

Wiek XIII to wiek Polski henrykowskiej. Polska w tym czasie po raz pierwszy ocalała Europę Zachodnią, później miała to robić jeszcze wielokrotnie. Tatarskie zagony po legnickiej bitwie wycofały się na południowy wschód i powracały zbrojnie do Polski jeszcze trzykrotnie w ciągu XIII w., ale już nigdy w tak realny sposób nie zagroziły egzystencji Polski i państw ościennych.

Jak wyglądał Śląsk w pierwszym, najważniejszym dla niego okresie dziejów?

W jakiś sposób może to zobrazować lista polskich zabytków religijnych i architektonicznych Wrocławia, ponieważ to sieć parafii w średniowieczu wskazywała na rozległość cywilizacyjną danego terenu. Wymieńmy główne kościoły założone we Wrocławiu w wiekach XII i XIII: katedra św. Jana Chrzciciela (pierwsza zniszczona już w 1158 r., obecna budowana w latach 1148-1238), kościół św. Idziego ufundowany przez Piotra Własta, św. Krzyża ufundowany przez Henryka IV Probusa w 1288 r., kościół św. Wincentego ufundowany przez Henryka Pobożnego, św. Wojciecha i św. Magdaleny zbudowany przez biskupa Wawrzyńca, św. Piotra i Pawła podarowany klasztorowi w Lubiążu w 1175 r. przez Bolesława Wysokiego, NMP na Piasku ufundowany w 1149 r. przez Piotra Własta (fundatora wielu świątyń na całym Śląsku), św. Katarzyny ufundowany przez Henryka V



w 1295 r., św. Mikołaja ufundowany przez Bolesława Wysokiego w 1175 r. Fragment długiej listy fundacji książęcych, biskupich, rycerskich na Śląsku zaświadcza o gospodarności Piastów Śląskich, przy tym pamiętajmy, że zgodnie z wolą Bolesława Krzywoustego zapisaną w jego testamencie o senioracie i podziale ziem polskich między pięciu jego synów, Śląsk miał przypadać jako uposażenie rodowe dla księcia seniora, wzmacniając jego siłę polityczną, gospodarczą, wojskową – po prostu Śląsk to „perła w koronie”.

Wola Bolesława została szybko złamana przez młodszych braci usuwających z tronu senioralnego swojego przyrodniego brata Władysława, zwanego Wygnańcem (1147) i od niego to wzięła początek linia Piastów Śląskich, bo tylko ta dzielnica została przy pierwszym seniorze, zresztą dzięki wydatnej pomocy cesarza.



Henryk Brodaty

Władysław Wyganiec osadził swoich synów Bolesława Wysokiego (Wrocław) i Mieszka Piłtonogiego (Opole) na Śląsku Dolnym i Górnym w 1177 r. Linia śląska Piastów miała się w przyszłości niebywale rozrodzić, stąd całe mnóstwo małych księstw śląskich już w XIV w.

Na Śląsku lokalna gałąź Piastów rządziła w Legnicy do 1675 r. (Jerzy IV Wilhelm), w Cieszynie do 1653 r. Niemieckość większości Śląska jest legendą. Jeszcze w XVII w. szlacheckie śląskie dwory zachowały polskość. Owszem, była w tym samym okresie moda na mówienie po niemiecku na wielu książęcych i pańskich dworach, ale Henryk IV Probus z Wrocławia, który był znakomitym politykiem, po prostu polskim mężem stanu, przez całe swoje życie pragnął zdobyć tron krakowski (co zresztą się mu udało w latach 1288–1290). Henryk IV piszący wiersze po niemiecku nie był bardziej Niemcem niż król Prus Fryderyk Wielki piszący o filozofii po francusku. Język polski był w XVII w. językiem dworu carów Rosji – czy z tego powodu carowie Michał I Romanow i jego syn Aleksy Romanow stali się Polakami?

To prawda, osadnictwo niemieckie, szczególnie za panowania Henryka Brodatego, było na Śląsku szczególnie widoczne, ale i Kraków, Nowy Sącz, Biecz, Jarosław, Lwów na brak osadników pochodzących z Niemiec nie mogły narzekać. Nie brakowało osadników niemieckich w Siedmiogrodzie, na Słowacji, Węgrzech, w Moskwie, Petersburgu, w późniejszych Stanach Zjednoczonych i nikt jakoś nie mówił i nie mówi, że wymienione wyżej kraje powinny należeć do Niemiec lub w jakiś inny sposób być zależne-podległe państwu niemieckiemu.

Następną legendą jest po trosze przeceniana rola prawa magdeburskiego dla rozwoju miast całej Polski. Nie można zaprzeczyć, że istotnie miasta lepiej i prężniej rozwijały się, funkcjonując w obrębie tego prawa, ale czyż przedtem, czyli w wiekach X, XI, XII, a nawet w XIII, nie było na Śląsku i w Polsce miast? Przecież Kraków był stolicą biskupią w roku 1000, czy był wtedy wsią ozdobioną katedrą, kościołem św. Feliksa i Adauktę, św. Michała na Wawelu, św. Grzegorza? Podobnie Wrocław, Poznań, Giecz, Łęczyca, Opole, Czerwińsk na dalekim Mazowszu.

cdn.

Tadeusz Naumiuk

Perła polskich miast

Jeśli mile i rozsądnie czas spędzić zamierzasz
Nie szukaj innego miejsca – jedź do Sandomierza
Ta perła miast oferuje ci na każdym kroku
Cenne, stare zabytki, wciąż pełne uroku
Sandomierz – na wzór Rzymu lub Jerozolimy
Otoczył się od wschodu Górąmi Pieprzowymi
Rozlokował na siedmiu urokliwych wzgórzach
z błękitną wstęgą Wisły, u swego podnóża
Jest to miasto królewskie, siedziba książęca
Swym urokiem wciąż wabi, przyciąga, zachęca
To chlubna karta historii polskiego narodu
Dziś nie znajdziesz – pięknoscią – równych jemu grodów
w nim są drogie i bliskie naszym sercom mury
Bogaty przekrój stylów dawnej architektury
To dziewięć starych świątyń – wieżyc niebosiężnych
Co nocą gwiazd sięgają – dotyka ich księżyc
Radość oczu utkwionych w modrej toni Wisły
W której promienie słońca gwiazdami rozbłyśły
Widoki z lotu ptaka – urok panoramy
Zachwyt bujnym pejzażem, z Opatowskiej Bramy
Pasiasty krzemień zastygły tu w miejscowych skałach
To „biały kruki”, to rzadkość swojskich minerałów



Trafnie został nazwany „optymizmu kamieniem”
Umie radować serca, uspokajając sumienia
Kafejki wychodzące z kamienic rynkowych
Dostaniesz tu – co dusza zapagnie, co zaświta do głowy
Cekliwy urok uliczek, w sutannie przemierza
Detektyw – Ojciec Mateusz – na swoim rowerze
Stylowe kamieniczki, kształtna bryła ratusza
Pełen raj, dla głodnej piękna i wrażliwej duszy
w ścianie zegar słoneczny, który ma odmierzać
Wiek rozwoju grodu i szczęście Sandomierzan
Renesansowy na skarpie wzrósł zamek monument
A katedralne wzgórze wciąż wprawia w zadumę
Spowity w barwne wieczory i w poranki mgielne

Kazimierz Sadowski Polska tonie!

Gdy decydowaliśmy się po raz kolejny zamieścić tekst pana Naumiuka *Perła polskich miast*, który przeleżał w zbiorach redakcyjnych parę miesięcy, refleksję z wakacyjnych odwiedzin Sandomierza, nie przypuszczaliśmy, że właśnie teraz jego okolice po raz kolejny w ciągu ostatnich lat staną się jedną z pierwszych i największych ofiar wielkiej powodzi, która w maju nawiedziła nasz kraj. Trudno opisać ogrom zniszczeń i tragedii ludzi, których dotknął ten straszliwy kataklizm. Prograny telewizyjne i szpalty gazet przepełnione są informacjami i zdjęciami z miejsc dotkniętych powodzią. Pewną nowością w tym tragicznym spektaklu są relacje z odwiedzin w tych miejscach pretendentów do zwolnionego w tragicznych okolicznościach urzędu Prezydenta RP.

Czy i co wyniknie z tych odwiedzin – pokaże być może czas. Czy tym razem rządzący Polską wyciągną właściwe wnioski i konsekwentnie naprawią zaniedbania wielu lat, które były jedną z istotnych przyczyn tak wielkich rozmiarów katastrofy?



Oglądamy na telewizyjnych ekranach relacje starające się przekazać ogrom zniszczeń i cierpienia ludzi. W jakimś stopniu staramy się im współczuć, zrozumieć ich ból i niepewność jutra.

Ale czy do końca?

Tak naprawdę trzeba tam być, dotykać, widzieć gorące łzy spływające po policzkach... Widzieli je przedstawiciele parafialnego Zespołu Caritas zwołujący zebrane dary

bezpośrednio do parafii w Trześni i Sokolnikach koło Sandomierza dotkniętych powodzią. Dzięki ofiarności parafian (a także osób z innych ursynowskich parafii) udało się wysłać (do 6 czerwca) trzy transporty, w tym jeden 4-tonowy.

Parafialny Zespół Caritas od początku trwania powodzi rozpoczął dla jej ofiar zbiórkę darów – odzieży, żywności, środków czystości. Codziennie kilka osób dyżurowało w lokalu Caritas, przyjmując przynoszone dary, sortując i przygotowując do transportu. W akcji uczestniczyła również grupa młodzieży gimnazjalnej.

Młodzież pod opieką pań z parafialnego zespołu Caritas uczestniczyła także w zbiórce darów w supermarkecie TESCO na Kabatach dzięki uprzejmości jego dyrekcji.

W murach furta klasztorna – to „Ucho Igielne”
 w prawach miejskich wyprzedził Warszawę i Kraków
 Gościł głowy w koronach i wielkich Polaków
 Król Kazimierz, Jadwiga – przynieśli mu chlubę
 Podobnie Iwaszkiewicz, Długosz, czy Kadłubek
 Doznając tych zachwytów oraz euforii
 Nie traćmy z oczu tragicznej – tej ziemi historii
 Wspomnijmy bohaterów – obrońców ofiary
 Co strzegli tu polskiej ziemi oraz ojców wiary
 Swą bogatą historię Świątynia Jakuba
 Pamięta dni swej chwały, dni męczeństwa i zguby
 Rzezi, zgłiszcz i pożogi, za najeźdźców sprawą
 Barbarzyńców Mongołów, co nieśli śmierć krwawą
 Wróg nie szczędził niczego – ludzi, świątyń i dworów
 Padło pół setki Dominikanów z Jakubowego klasztoru
 W wieku XIII Sandomierz został z ziemią zrównany
 Większość mieszkańców wyrżnięto,
 reszta – poszła w kajdany
 Ofiarą barbarzyńców padały domy i mienie
 A z miasta nawet nie został – kamień na kamieniu
 Te średniowieczne klęski zdarzały się wiele razy
 Ich grozę upamiętniają wiszące w świątyniach obrazy
 Po tym ożyły serca, duch bohaterski narodu
 W obronie życia i mienia, ziemi ojczystej i grodu
 Po latach poderwał się naród w swoim uporze i woli
 Odpierał dziczy ataki, nie dał się ordzie zniewolić
 Ostro stawał przed pohańcem – wyznawcą półksiężyca



Wciąż w bohaterskiej postawie, nie szczędząc trudu i życia
 i pięknym za nadobne zapragnął najeźdźcom odpłacić
 Sięgnął do metod podstępny i zaczął im figle płatać
 A bohaterska Halina do lochów ich zwabiła
 Które dla ordy Tatarów zmieniły się w mogiłę
 Stał mężnie przeciw Rusi, Szwedom i Litwinom
 I Sandomierz znów w piękny gród w mig się rozwinął
 Od tej pory swym powabem wszystkich oczy cieszy
 Wprawiając w podziw i zachwyt miłośników rzesze
 i niech tak pozostanie, niechaj kwitnie gród stary
 Radując nasze serca i strzegąc ojców wiary.

Sandomierz, 24.09.2009 r.





List do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Po przejściu na emeryturę, z powodu dużych wydatków poniesionych przeze mnie na badania i leczenie nagłej choroby, znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Koszty leczenia tak bardzo obciążyły mój budżet, że zdecydowałam się skorzystać z pomocy żywnościowej oferowanej przez działający przy naszej parafii Zespół CARITAS. Przed świętami Wielkiej Nocy stanęłam przed Biurem CARITAS-u w długiej kolejce złożonej głównie z osób starszych, ale też i młodych.

Ta długa kolejka uzmysłowiła mi, jak dużo jest osób biednych w naszej parafii.

Osoby te znalazły się w biedzie nie z własnej winy, ale dlatego, że otrzymują bardzo niskie renty lub emerytury albo zostały zwolnione z pracy w okresie zatrudnienia lub krótko przed osiągnięciem wieku emerytalnego (na skutek likwidacji ich miejsc pracy czy całych zakładów pracy), albo znalazły się w beznadziejnej sytuacji materialnej z powodu choroby czy innych zdarzeń losowych.

Niektórzy oczekujący w kolejce byli zażenowani, że muszą zwracać się o pomoc, ale z drugiej strony nie widzą żadnych szans na poprawę swej tak trudnej sytuacji finansowej.

Odczułam osobiście, jak jest bezcenne otrzymane w CARITASIE wsparcie w postaci artykułów żywnościowych i środków czystości.

Dlatego tą drogą pragnę serdecznie podziękować Księdzu Proboszczowi Jackowi Kozubowi za to, że przy naszej parafii istnieje placówka CARITAS.

Następnie dziękuję z całego serca Pani Barbarze Kieszek kierującej działalnością naszego Parafialnego Zespołu CARITAS i wszystkim Jej współpracownikom – wolontariuszom.

Życzę wszystkim członkom Zespołu CARITAS zdrowia, sił, błogosławieństwa Bożego oraz wytrwałości w kontynuowaniu tej tak potrzebnej bliźnim pracy przenikniętej słowami Pana Jezusa „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili ...”.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia w Bogu,

Parafianka Małgorzata

Dziękuję

Pragnę na łamach naszego pisma podziękować wszystkim, którzy byli ze mną i moją rodziną w tych trudnych dniach po śmierci mojego męża Romana.

Dziękuję za Waszą obecność, pomoc i modlitwę. To dosłownie podtrzymuje nas przy życiu i pozwala jakoś przetrwać najgorsze chwile. Świadomość, że jesteście przy mnie modlitwą i myślami daje mi siłę uporać się z trudami kolejnego dnia.

Dzięki doświadczanej z Waszej strony życzliwości i dobroci nie czuję się sama.

Z całego serca dziękuję

Ewa Czerwińska

Ewo

Głęboko zasmuceni odejściem Romana współczujemy i prosimy – pamiętaj, że zawsze jesteśmy z Tobą. Łączymy się w modlitwie.

*Przyjaciele i sąsiedzi
Agnieszka, Radek, Krzys i Staś*

Ewo, Aniu i Joasiu

*Łączymy się z wami w bólu i modlitwie po odejściu do Pana
Małżonka i Taty – Romana Czerwińskiego.
Niech nasz Pan Jezus Chrystus przyniesie Wam ukojenie.*

Przyjaciele z redakcji BRATA



Od naszego mola książkowego

Myślę, że wielu nieco starszych spośród Czytelników pamięta serię pełnych humoru książeczek i film z Fernandem w roli don Camilla z czasów, gdy w wielu krajach władzę niepodzielnie dzierżyła komuna. Przypomniał je w tym roku Instytut Wydawniczy PAX, wydając *Rok don Camilla. Mały świątek* Giovanniego Guareschi. Książka ma trzech głównych bohaterów. Don Camillo to wiejski proboszcz z Niziny Padńskiej, człowiek o wielkim sercu i trochę przyciężkiej pięści, stosujący

dość oryginalne metody ewangelizacji swoich owieczek, z których duża część to komuniści. Prowadzi on nieustanną wojnę z wójtem Peppone, lokalnym przywódcą „czerwonych”, równie jak ksiądz nieustępliwym i porwyczym.

Nad sporami tych wrogów, którzy są jednocześnie na swój sposób przyjaciółmi, czuwa – z łagodnym uśmiechem – Chrystus Ukrzyżowany z głównego ołtarza miejscowego kościoła. Spośród czterech pór roku najczęściej emocji budzi wiosna wraz

ze zwyczajnymi o tej porze powodziami i zdarzającymi się co pięć lat lokalnymi wyborami do władz samorządowych. Zacięta rywalizacja między miejscowym proboszczem a komunistycznym wójtem zamienia się jednak czasem we współpracę, gdy naprawdę chodzi o dobro lokalnej społeczności.

Giovanni Guareschi
Rok don Camilla. Mały świątek
Instytut Wydawniczy PAX
Warszawa 2010



Isnieje tylko jeden jedyny problem. Jak przywrócić ludzkości duchowe znaczenie, pobudzić niepokój ducha. Jest konieczne by ludzkość została oświecona z wysoka i aby zstąpiło na nią coś, co przypomina śpiew gregoriański. Widzicie, nie można dalej żyć, zajmując się jedynie (...) polityką, biznesami ekonomicznymi i krzyżówkami. W ten sposób nie można posuwać się naprzód, napisał Antoine de Saint-Exupery. Te krótkie opowiadania nie są ważne. Chciałyby Ci jedynie podarować, na krótką chwilę cudowny zapach róży – ważnej róży.

Bruno Ferrero
Ważna róża. Krótkie opowiadania dla ducha
Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1999



Chrzty

2 maja

Katarzyna Zefiryna Grzegorzewska

6 maja

Julia Łaszcz

8 maja

Aleksander Krzysztof Marczewski

9 maja

Szymon Dąbrowski

Szymon Kuczyński

Pola Michalina Pietraszyńska

Hanna Wiktoria Skrzypach

Zofia Izabela Szymańska

22 maja

Maksymilian Maurycy Merta

Blanka Pawlusińska

23 maja

Maja Małgorzata Kisiel

Zofia Katarzyna Nalazek

Mateusz Pluciński



Karol Piotr Renion

Karolina Życka

30 maja

Wiktoria Kańkowska

Michał Wincenty Mackiewicz

Emil Zygmunt Mierzejewski

Antonina Łucja Siemińska

Julia Stadnik

Aleksander Wiktor Tymoczko

Aleksander Walenciewicz

Śluby

1 maja

Wojciech Kraniec

i Monika Gliwka

22 maja

Artur Żaczkowski

i Marta Jarosz

28 maja

Hubert Łozowski

i Joanna Krystyna Meksuła



MITING AA

piątek, godz. 20.15,
wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU I TERAZ

zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30

FOTOBLYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 0 608 146 110



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
I czwartek miesiąca Msza św. o godz. 19.00
i adoracja Najświętszego Sakramentu
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna

środa i czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii